



Skoro liść już opadł...

2024-11-20

Chyba nie wspominałem jeszcze o tym, że dosłownie tuż obok naszego centrum edukacji, na polanie Juliusza Lea mam upatrzoną pewną brzozę. Sama w sobie nie jest może szczególnie niezwykła, a mijający ją spacerowicze najpewniej nawet nie zwracają na nią uwagi. Chociaż wątłej postury ma magiczną moc przewidywania różnych zmian.

W listopadzie bacznie obserwuję, którego dnia spadnie z niej ostatni pożółkły liść. Jest to bardzo czytelny znak, że o szare bukowe pnie zaczął owijać się chłód północnego wiatru i że pozostanie on z nami w lesie aż do wiosny. Chyba już wiecie, co to oznacza?

Tuptanie i zapomniane suwaki

U spacerujących po lesie ludzi wróciły dawno niewidziane zachowania i elementy garderoby. Krok stał się szybszy, ręce nie machają swobodnie, opadając wzdłuż ciała, tylko posłusznie wędrują w głąb kieszeni, poszukując w nich odrobiny ciepła. Osoby czekające na autobus linii 134 nie stoją już nieruchomo i spokojnie, ale lekko przestępują z nogi na nogę, tuptają, pocierają energicznie dłoń o dłoń, chcąc dać im chociaż chwilowe wytchnienie od zimna. Z wnętrza przepastnych szaf wprost na leśne szlaki wróciły dawno niewidziane ciepłe swetry, grube płaszcze i puchowe kurtki. Zapomniane uchwyty do suwaków, zwisające jeszcze do niedawna całkiem nieprzydatnie, dojeżdżają teraz posłusznie aż na skraj kołnierzy. Współ z szalikiem, czapką i rękawiczkami dbają o komfort właściciela.

Zmiany zachodzące w listopadzie rzecz jasna dotyczą nie tylko ludzi. Las okrył się szarugą i jest tu cicho, bardzo cicho. Liście nie szeleszczą ani nad głowami, ani pod stopami. Słychać jedynie, jak w koronach drzew hulaszco swawoli wiatr. Ścieżki do tej pory przyjemnie miękkie twardnieją pod stopami. Widać ziemia zaczęła zmieniać swoją naturę: błotnista maź będąca mieszaniną dopiero co opadłych liści zestala się w stałą materię o naturze skały. Ewidentnie las powoli kostnieje. Część jego mieszkańców już dawno wyemigrowała do ciepłych południowych krain. Inni śpią smacznie pod korą, w zakamarkach pni lub wprost pod liśćmi. Ostatnia grupa pomału zaczyna korzystać ze swoich spiżarni, raczej ukrywając swoją obecność.

Co zmajstrował przymrozek?

Czy to znaczy, że ta pora roku nie jest atrakcyjna? Że nikt nie lubi listopada? Czasem wyobrażam sobie, jak listopad błąka się po lesie, włóczy się to tu, to tam. Kto wie, może szuka przyjaciela? Może po prostu chciałby z kimś porozmawiać? Wszyscy się od niego odsuwają, a mam wrażenie, że wystarczy odrobina zrozumienia. Dziś wyszedłem mu na spotkanie wraz z wesołą grupą przedszkolaków, które wybrały się na leśny spacer. Byliśmy do tego naprawdę dobrze przygotowani. Ciepłe ubrania, otwarte serca i gorąca herbata.

Nie musieliśmy długo szukać, ponieważ tuż obok czerwonego szlaku przyłapaliśmy przymrozek, jak kucał, majstrując coś przy kałuży. Gdy podeszliśmy bliżej, zobaczyliśmy taflę lodu, a tuż pod nią



**Magiczny
Kraków**

pęcherzyki powietrza misternie ułożone w abstrakcyjny wzór. Wchodząc w głąb lasu, dostrzegliśmy na gałęziach jakieś białe igiełki! Nim się zorientowaliśmy, już było ich całe mnóstwo, a wyrastały dosłownie wszędzie! Szron tylko sprawia wrażenie chłodnego i niedostępnego, tymczasem przy najlżejszym dotyku jego igiełki kruszą się w drobny pył. Poza tym wcale nie jest tak szaroburo w lesie, jak mogłoby się wydawać! Mchy utkane w zakamarkach kory są żywo zielone, a porosty na skałach i pniach mają wręcz jaskrawe odcienie zieleni i żółci. Listopad okazał się niezwykle! To prawda, wymaga więcej od osoby przychodzącej do lasu, ale przy odpowiednim przygotowaniu i nastawieniu przyroda odpląca się prawdziwymi niezwykłościami.

Jeśli dalej mi nie wierzycie, pozwólcie się przekonać i przyjdźcie do Symbiozy. To na naszym tarasie bardzo często przesiaduje listopad i na pewno przekona was, że las jest piękny także teraz.

Dawid Masło – edukator przyrodniczy w Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”